Tygodnik

30 Październ: —— 44. —— 1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!

KRASICKI.

O PIEŚNIACH
ludu Niemieckiego i Angielskiego.

Angielska Poezja różną jest zupełnie od Niemieckiej; przekonywają nas o tem dawne zabytki Walijskich pieśni, i znakomite dzieła nowszych Rymotworców, jednakże rzuciwszy okiem na Historją Anglji, widziemy że Anglo-Saxonowie którzy tę wyspę opanowali, byli Niemcami, i wrodzonego sposobu myślenia i czucia w zawojowanym narodzie utracić zupełnie nie mogli. Oprócz Brytannów, z któ-

rymi się pomięszali, przybyły wkrótce do nich osady Duńskie szczepu również Niemieckiego. Nadto późniejszy napływ Normanów, wprowadził znowu obyczaje Niemieckie, lubo nieco więcej okrzesane na południu. Tak więc w trzech ludach, wiekach i stopniach kultury, Duch Niemiecki przeniósł się do Anglji, i na pierwiastkowę poezję wielki wpływ mieć musiał.

Sławni są z dawniejszych Epok Niemieckiej Poezji *Śpiewacy Miłości*, lecz bardziej z nazwiska, niż z pozostałych pieśni, których niektóre tylko ułomki dochowały się do naszych czasów. Średni pisarze rzucili się do naśladownictwa, i zaniedbali narodowość która jak obfitą jest w piękności, świetnie to okazali późniejsi rymotwórcy. Często ubolewali nad tem zapomnieniem dobrze myślący. Cóż są pieśni nasze? mówili: oto:

Dzwięk naśladowczy, gwar niezrozumiany,
Echo od brzegów Tybru do Jordanu,
Od Temizy do Sekwany.

Długo w takim stanie utrzymywała się Poezja Niemiecka. Naśladowcy obcych narodów, bez żadnego uczucia prawdziwej piękności, ważyli słowa, nie myśli, zimni na wszystko, w ten czas tylko odzywali się z zimną pochwałą, kiedy widzieli zachowane formy które sobie ułożyli; reszta ściągała na siebie bezwarunkowe potępienie. Ale wkrótce prze-

mógł głos prawdy. Powstali mężowie, których gienjusz umiał godnie korzystać z bogactw jakie w narodowości spoczywały dotąd nietknięte. *Bürger*, *Göte*, *Szyller* i inni poźniejsi rymotwórcy, utworzyli poezją jaka być powinna, poezją ludu.

Anglja w tym względzie służyć mogła za przykład matce ojczyznie. Wcześnie tam rozwinął się duch narodowy. Znakomici Uczeni zbierali starannie pieśni ludu, i w tych szanownych zabytkach, znajdowali skazówkę znajdowali natchnienie jak nócić, ażeby zyskać uwielbienie współ-ziomków. Z jakimże zapałem przyjętym był *Ramsay*, *Percy*! Poeci Angielscy, których dzieła znajome są całemu światu, w narodowości jedynie mogli znaleść tę oryg:nalność dla której są wielkiemi.

W istocie, ta część Literatury która się ściąga na cały naród, musi być w duchu jego utworzoną, inaczej pozostanie klassyczną fraszką, i nawet poeta w dziełach swoich nie mający żadnego celu ani chęci gruntowania narodowości, ani wzbudzenia zapału do cnoty, niewiele zdawać mi się będzie różnym od tego, co na publiczny widok wystawia doświadczenia swojej zręczności lub siły.

Jednym z najdawniejszych zabytków poezji Niemieckiej jest pieśń Saskiego Xięcia, który po nieszczęśliwej bitwie musiał się oddać na ofiarę w ręce

kapłana. Pieśń ta jest smutna, pozostała się z niej tylko jedna strofa:

Nieszczęśliwy, więc się już poświęcę:
W kwiecie wieku mam wyzionąć duszę,
Zginę nędznie przez kapłana ręce.
Jakże słusznie żalić się dziś muszę!
Los łaskawszy gdyby mi był sprawił
W srogim boju koniec pożądany,
Niebyłbym dziś ółtarzy zakrwawił,
Ani by mnie widziały te ściany.

U wszystkich Narodów to co najwięcej każdego obchodzi, dzieje przodków, przypadki znakomitych osób, są pierwszym przedmiotem pieśni. Kroniki tak Angielskie jak Niemieckie, pełne są takich śpiewów; i z podobnych to ułomków powstawały w starożytności poemata bohaterskie. W średnich wiekach utworzył się także niejaki rodzaj poematu bohaterskiego, utworzyły się Ballady. Ballada jak samo nazwisko okazuje jest wynalazkiem Hiszpanów, lecz wkrótce przeszła do północy. Opisywano w niej jaki przypadek bohatera lub bohaterki, lecz im ten przypadek był nadzwyczajniejszy, tym więcej podobała się ballada. Były też i Ballady żartobliwe, a podobno najwięcej miały wziętości. Doskonałe przykłady ballad poważnych, znajdujemy w Szyllerze, na przykład żartobliwych przytoczę Niemiecką, pod Tytułem: Rycerz, i Angielską: Pies wściekły.

Rycerz.

Z ponurej północy huczący wiatr wieje,
Na wieży zamkowej chorągiew się chwieje,
Szeleszcząc z wichrami lotnemi.
Jak morskie bałwany tak szumi ulewa,
Miotane od burzy kołysząc się drzewa
Schylają wierzchołki ku ziemi.

Już niebo czarnemi chmurami się kryje,
Migają się błyski, po gromie grom bije,
I świata podstawy zadrżały.
Ucieka podróżny przed deszczem i grzmotem,
Wezbrane strumienie z gór huczą z łoskotem,
Wyniosłe zatrzęsły się skały.

Wśród światła błyskawic, wśród gromu co bije,
Wśród nocy co wkoło ciemnością świat kryje,
Szedł rycerz przez pola i gaje.
Podróżą zemdlony, osłabły, przemokły,
Zaledwie go nogi do zamku przywlokły,
Na który się zwolna dostaje.

Dozorca zamkowy staruszek sędziwy,
Przyjmuje go w sposób uprzejmy, życzliwy,
I darzy gościnnie czem może.
A życząc słodkiego spoczynku po znoju,
Prowadzi rycerza do jego pokoju,
Gdzie stało gotowe już łoże.

Zaledwie na miękkiem rozciągnął się pierzu,
W tém bojaźń nieznana powstaje w rycerzu
Gdy słyszy z daleka szmer głuchy;
Drzwi wszystkie skrzypnęły, szkło w oknach za-
Zasunął firanki i patrzał nieśmiało (drżało;
Na pokazujące się duchy.

Szło mężczyzn dwunastu w posępnej postawie,
Trzymali pochodnie świecące jaskrawie,
A sami szli zwolna w żałobie.
Za niemi przyniosło dwanaście szkieletów
Zastawny stół mnóstwem i win i pasztetów,
I puhar ku uczty ozdobie.

Za temi szło w czerni dwunastu służących,
Ci porozpalawszy świec wiele jarzących,
Stawiają przy stole w rząd krzesła.
Przy końcu przychodzą rycerze i Panie,
Przybrane w kosztowne i piękne ubranie
A każda z nich świecę przyniesła.

Rycerze z Paniami do uczty zasiedli,
Przysmaki i wina spijali i jedli
I biesiadowali wesoło.
Przy stole panują i żarty i śmiéchy,
Podczaszy ustawnie nalewa kielichy,
Te krążą z rąk do rąk w około.

Nareście sam puhar potężny naléwa,
Ku łożu się zbliża na którym spoczywa

Nasz rycerz zaledwie w pół żywy.
Ten głowę z przestrachu w poduszkę już chowa;
Lecz słyszy jęk smutny, a razem te słowa
Co śpiewał mu głos przeraźliwy:

„Pij z nami rycerzu to wino, pij z nami;
Tak ludzie się gubią, tak piją jad sami
I ognia do ognia dodają.
Tak wszyscy piliśmy i pijem po zgonie;
Pójdź do nas rycerzu, chciej w naszym być gronie,
Pójdź, niechaj cię zmarli poznają."

Wołali na niego rycerze i Panie:
„Pójdź z nami porzucaj to ziemskie mięszkanie,
W podziemne się przenieś przestworza."
W tem porwał się rycerz, ze snu się obudził,
I poznał że tylko marzeniem się łudził.
O jakże wesoło wstał z łoża!

*

Pies wściekły.

Narodzie! chciej łaskawie,
Dać ucha twemu słudze;
Choć długo nie zabawię,
Lecz i nie długo znudzę.

W Islingu Mąż się wsławił,
  W rodzaju swym jedyny,
Wielką podróż odprawił,
  Od stołu do pierzyny.

Poczciwość dostał w podział,
  Z czułością w wszystko wzierał,
Nagiego co dzień odział,
  Ilekroć się ubierał.

I pies był w owem mieście,
  Nie znano takich w kraju,
Nie mops, szpic, hart, lecz wreście
  Być musiał z psów rodzaju.

Pies z panem w zgodzie żyli.
  Lecz z prywatnej urazy,
Pies wściekły; w nocnej chwili
  Pokąsał go trzy razy.

Ze wszystkich stron do koła,
  Sąsiedzi przyszli z rana;
Patrzajcie! każdy woła,
  Pies wściekły pogryzł Pana.

Gdy ranę obejrzeli,
  Każdy poszedł w swe strony.
Pan umrze, pomyśleli,
  Bo pies ten był szalony.

Jaka ich głowa licha!
Na złość ich domniemania,
Pies wściekły tylko zdycha,
A Pan zdrów z pokąsania.

Pieśń ta, mimo całej dziwaczności, ulubioną jest pomiędzy ludem Angielskim, i codziennie, ulice Londynskie brzmią nieszczęściami psa wściekłego. Dla zupełnego zaś poznania w tej mierze gustu ludu, umieszczam do tej pieśni muzykę równie jak do *Rycerza.*

Religja, jako najwięcej ma władzy nad umysłem człowieka, jako najmocniej może go zapalić, tak stać się musiała powodem do wynurzenia przez pieśni uczuć które wznieca. Wszędzie podobno pieśni religijne są najliczniejsze. Cóż dopiero w takich Narodach jak Anglja i Niemcy, gdzie tylekroć w przedmiotach Religji, nietylko orężem, argumentami, ale i piosnkami walczono. W szesnastym wieku wydrukowano duży Tom pieśni, ułożonych o różnych wypadkach, które miały miejsce pod czas rozterków między Brunświkiem a Saxonją, Saxonją a Cesarzem. Cóż dopiero mówić o innych pieśniach, do których inne okoliczności stać się musiały powodem. *Marcin Luter* szanowany jest pomiędzy Niemcami, nietylko jako Reformator, ale nadto jako Poeta; w istocie pieśni jego zajmują niezwykłą prostotą, której siła towarzyszy.

Nienawiść jednej Sekty ku drugiej sprawiała: iż sobie nawzajem pieśni Duchowne parodjowali, inni zaś w najlepszej wierze układali pieśni Duchowne na noty świeckie, a czasem zbyt świeckie. Ten zwyczaj długo się utrzymywał i zbierali się lepsi śpiewacy, wyjmowali miejsca z Biblji, i tworzyli z nich pieśni. Tak zgromadzeni śpiewacy w Niemczech, uformowali niejakie cechy i nazwali się *Mistrzami śpiewakami (Meister Saenger.)* To ustanowienie w swych początkach świetne, z czasem zaczęło się coraz bardziej znikczemniać, tak iż przed swoim upadkiem prawie poszło w pośmiewisko. Namienić tu wypada iż Mistrzostwo śpiewackie, utrzymywało się po większej części między niższą klassą ludzi.

Któryż naród nie musiał staczać wojen, któryż nie miał wojennych pieśni? Bardzo wiele mieli ich Niemcy; na przykład niech mi posłuży śpiew następujący:

Nie masz szczęśliwszej śmierci, jak w boju
Ledz z nieprzyjaciela ręku.
Nie słysząc płaczu i jęku,
W łóżku śmiertelnym, smutnym pokoju.

Kto pod zabójczem padnie żelazem,
Na czystem polu, zielonej łące,
Sam nie umiera, ale tysiące
Jak liść w jesieni padają razem.

Tak jest, ci giną
Śmiercią jedyną,
Co w mężnej rocie,
Bez żalów, jęku,
Ruszyli śmieli,
Śmiało zginęli.
Przy kotłów grzmocie,
Muzyki dźwięku,
Grzebią ich ciała.
Wieczna tym chwała
Co dla dobra własnej ziemi,
Gardzą przygody wszelkiemi.

Wiersze te nie są całą pieśnią. Składają tylko jednę z bardzo licznych strof, które dla zbytniej obszerności opuścić wypadało. Od pierwszego rzutu oka, widać że strofa przytoczona jest bardzo bliskiem naśladowaniem Himnu Tyrteusza, i zdaje się: iż temu co ją układał, Literatura Grecka żadnym sposobem obcą być nie mogła. Himn Tyrteusza umieściliśmy niedawno pomiędzy pieśniami ludu Greckiego, dla dokładniejszego zaś porównania ducha tego rodzaju poezji u różnych narodów, kładziemy tu Pieśń poranną śpiewaną u dawnych Skaldów przed zaczęciem bitwy:

Bracia! dnieje,
Iuż kur pieje,
W pole sławy
Do rozprawy

Pospieszajcie,
Wstajcie wstajcie!

Wodzów prawych
Otaczajcie,
Do walk krwawych
Wstajcie wstajcie!

Strzelec silny,
Łuk natęża,
Grot niemylny
Trafi męża.

Dziś nie uciechy
Na was czekają
Ni bawić mają
Kobiet uśmiechy.

Na krwawe boje
Trudy i znoje
Broń przywdziewajcie
Wstajcie wstajcie!

Kto pierwszy śpiewał, śpiewać musiał dla kochanki, żadne też uczucia w żadnym narodzie nie są tak często wyrażane w pieśniach, jak uczucia miłości. Rzuciwszy okiem na niezliczoną liczbę pieśni od najdawniejszych aż do naszych czasów nócunych, dziwić się musiemy, jak można się ośmielić w tym rodzaju sił swoich doświadczać, ale jakże więcej dziwić się trzeba, gdy prawie w każdej piosnce coś nowego znajdujemy

Niemówię tu o wszystkich, lecz o tych jedynie co z żywego natchnienia i prawdziwego uczucia płyną. Wprawdzie większa część śpiewaków powtarza się czasem, lecz zawsze znaleść można w nich ten wdzięk naturalności, który jest nieodstępnym przymiotem prawdziwego uczucia, a którego brak wydaje natychmiast zimne ubieganie się za dowcipem. Lubo niemożna powiedzieć, ażeby Pieśni Goetego były już teraz w Nemczech pieśniami ludu, jednakże przytoczyć muszę dwa lekkie jego wierszyki, w których tak delikatnie maluje nieszczęście dziewczyny, która w kwiecie wieku nazbyt wyniosła wdziękami swojemi, gardziła cnotliwą miłością pasterzy. W pierwszej piosnce wystawia nietrwały tryumf *Płochej*, w drugiej, smutny stan zbyt późno *Nawróconej*.

Płocha.

Poranna błysła pogoda,
Pasterka spieszy się młoda,
Swobodna, płocha i miła,
Na całe pole nuciła
Tak: la la la!

O całus Milon jej prosił,
Jagniątko w dani przynosił;
Rzuciła oczkiem na chwile,
I śpiewa śmiejąc się mile
Tak: la la la!

Wstożki składa jej drugi;
Ten wianki, serce usługi,
Ta z serca, wstożki i wianka,
Żartuje jak i z baranka:
Wciąż: la la la!

Nawrócona.

Wieczorem późnego czasu,
Szłam sama około lasu,
Na flecie grał Damon tkliwie,
Po całej go słychać niwie
Tak: la la la!

Pszywabił mię, ośmielony
Całował mię bez obrony;
Graj rzekłam mu jeszcze chwilę!
I zagrał mi bardzo mile,
Tak: la la la!

Zginęły swobody moje!
Odbiegły mię już pokoje,
I nigdy to lube granie,
Wspominać się nie przestanie
Wciąż: la la la!

Tkliwa ta prostota, niezrównany przymiot naszego *Karpińskiego*, wszędzie odzywa się i w Goetem, niech będzie przykładem pieśń jego następująca:

Pasterz. (*)

Na tej górze, tam wysoko
Tam tysiąc razy stoję,
O laskę wsparty moję
Po dolinie rzucam oko.

(*) Wiersze te, jakże przypominają znaną pieśń Karpińskiego: „Strumień płynie doliną." Nie będę tu przytaczał tej pieśni, bo jest w ustach całego narodu, ale przytoczyć muszę gładkie jej tłomaczenie na język niemiecki:

Ein Bächlein fliest im Thale,
Maasholder blüht am Rand,
Da wars wo uns Geliebte,
So mancher Abend schwand.

Kurz schien die Nacht, wir schieden
Schon dämmerte der Tag,
Den Schlaf nahm uns die Liebe,
Sie ist ja ewig wach.

Den Spoettern schlau verborgen,
Schien uns der Sterne Licht,
Wir borgen reine Liebe,
Den reinen Zeugen nicht.

Ein Blitzstrahl traf die Eiche,
Du riefst bey Blitzes schein,
Mich zitternd an dich drückend,
Ich sterbe nicht allein.

Bey diesem Apfelbaume,
An klaren Baches Rand,

Idę potem za mą trzodą,
Mój wierny pies jej pilnuje,
I kiedy z góry zstępuję,
Niewiem, gdzie mnie oczy wiodą.

Widzę w koło kwiatów mnogo,
Ze łzami na nie pozieram,
I schodzę z drogi i zbieram,
Ale sam niewiem dla kogo.

Pod tym drzewem w lato parne,
Przeczekam burze zażarte,
Tam widzę drzwiczki otwarte,
Ale to wszystko sny marne.

Nad tą chatą po za gaje,
Swą wstęgę tęcza rozwlekła,
Lecz ona precz mi uciekła,
Ach w dalekie poszła kraje.

Trank ich mit süsser Wonne,
Aus deiner zarten Hand.

Von dir, von dir geschieden,
Seüfz ich hier ungehört,
Am Baum hat unsre Zeichen,
Ein böser Hirt zerstört.

Es schwinden unsre Spuren,
Gebüsch verwächst den Hain,
Nur Baum und Bach sie blieben
Und ich allein, allein!

Przeszła pola i jezioro,
Niewróci do swej zagrody,
Mijajcię moję wy trzody!
Bo mnie wszystko już nie skoro.

Od pieśni wykształconego Poety przejdźmy do istotnych pieśni ludu. Ta którą najpierwej umieszczam pod tytułem *Różyczka na łące*, wzięto jest z ustnego podania; sam układ zaświadcza z jakiego zródła pochodzi:

Różyczka na łące.

Róża się czerwiniła
Różyczka na łące,
Chłopięc się do niej zbliża,
Patrzy jak ładna, świéża
Jak ma listeczki pachnące.
Róża różyczka miła,
Rożyczka na łące.

Chłopiec rzekł: ja urwę ciebie,
Różyczko na łące
Różyczka na to mówiła;
Moje gałązki kolące
Umieją karać w potrzebie.
Róża różyczka miła,
Różyczka na łące.

Ach! zerwał zapamiętały
Różyczkę na łące,

Daremnie mu się broniła,
Daremnie ciernie kolęce,
Wnet bóle jego ustały.
Róża różyczka miła
Rózyczka na łęce.

W podobnymże rodzaju jest piosnka nastepujęca:

Lot Miłości.

Gdybym ja kiedy mógł dostać,
Lotnego ptaszyny postać,
Ku tobie leciałbym w drogę,
Lecz że niemogę,
Sam muszę zostać.

Jesteś odemnie daleka;
Lecz gdy się zmruży powieka,
Ciebie ja ciebie poznaję
Ah! sen ucieka.
Ia sam zostaję.

Ale ja o sen niestoję,
Nie zamknie się oko moje
Gdy w lube marzenia wpadam:
Że serce Twoje
Ja sam posiadam.

Anglicy nie mogę się nazwać ubogimi w tym rodzaju. *Trzy pytania*, które tu kładę są u nich

piosnkę prawie najpowszechniejszą. Spiewane są po ulicach jak u nas znajomsze Krakowiaki.

Trzy pytania.

Jeździł po świecie rycerz wsławiony,
Dobrej dla siebie szukając żony.

W ubogiej wdowy wszedł raz podwoje,
I trzy urodne znalazł dziewoje.

„Ta między wami moją zostanie,
Co mi potrójne zgadnie pytanie."

„Mów nam potrójne twoje pytanie,
By wiedzieć która twoją zostanie."

„Co od dalekiej dłuższem jest drogi!
Co jest ostrzejsze, niż ostre głogi?

Co jest głośniejszem, jak trąba w borze?
Co głębszem, niźli głębokie morze?

Zieleńszem, niźli trawa zielona?
Co wreszcie gorszem, niźli zła żona?"

Pierwsza i druga nic niedociekła,
Trzecia najmilsza, najmłodsza rzekła:

„Miłość od wielkiej dłuższą jest drogi,
Głód jest ostrzejszym, niż ostre głogi:

Piorun głośniejszy, niż trąba w borze,
Przepaść piekielna, głębsza niż morze.

Bardziej niż trawa jad jest zielony,
Czart od najgorszej gorszym jest żony."

Skoro to rzekła, wnet na podziękę
Rycerz jej swoję oddaje rękę.

Pierwsza i druga próżno myślały,
Bo już wybierać kogo niemiały.

Tej tu powieści Panny uwierzcie,
Macież kochanka, zaraz go bierzcie.

Sama oryginalność myśli, i ostatniego zwrotu, który za Sens moralny ma służyć, poświadcza, że pieśń ta jest istotnie pieśnią Angielską, i jedną z najdawniejszych, czego samo jej upowszechnienie jest dostatecznym dowodem. W tem miejscu dołączyć jeszcze muszę jednę strofę Niemieckiej pieśni do Tańca. Pieśń ta okazuje; że jest tworem delikatniejszego pióra. Spiewano ją podczas wesela.

Tańcu! nóg żywych
Ochoczy nauczycielu,
Uścisków tkliwych,
Szeptów życzliwych,
Poufały przyjacielu.
Twe wdzięczne koło
Kiedy się ruszy,
Bawi wesoło
Oczy i uszy.

Miłość jest matką pieśni tkliwych, wino do Dytyrambów zapała. Nie tajno nikomu, że Anglicy i Niemcy nie są nieprzyjaciołmi Dytyrambów, i że w tym rodzaju osobliwie pierwsi, powinniby przewyższyć wszelkie inne narody. Czytając życia wielu rymotworców Angielskich, widziemy własne ich wyznanie, że w winie znajdowali najsilniejsze poetyczne natchnienie. *Jonson* zaś, do tego stopnia posunął szczerość literacką, iż wylicza szczegółowo co pisał przy jakim winie, i przymioty utworzonych dzieł, wyprowadza z przymiotów wina którego używał przy pisaniu. Ztąd mało jest poetów w obudwóch narodach, którzyby pochwale dzielnego napoju piór swoich niepoświęcali. *Szyllerowi* trudno odmówić pierwszego miejsca w tym przedmiocie. Prawda iż Szyller we wszystkim co utworzył, małej bardzo liczbie pozwolił się zbliżyć do siebie, jednakże i to niech będzie zaszczytem wina, że go tylekroć natchnąć umiało. Niebędę tu przytaczał licznych wierszy tego Poety do wina, ponczu i innych napojów, bo są znajome każdemu przyjacielowi Literatury Niemieckiej, wolę raczej na zakończenie tych krótkich przykładów pieśni Niemieckich i Angielskich, które po większej części z zbioru *Herdera* czerpałam, przywieść mniej znajomego Poety *Szymona Dach,* Dytyramb na pochwałę wina. Początek tego wiersza przypomina bardzo znaną Odę Horacjusza do Dzbana, mimo tego, pieśń Niemieckiego rymotworcy niejest bez zalet.

Dytyramb.

Pochwała Wina.

Napój to boski,
Którego skutki:
Wypędzać smutki,
Ukoić troski,
Czoła pogodzić,
Wesele rodzić.
Wino, tajemne serca skrytości
Niemylnym kluczem otwiera
Tchórza zmienia w bochatera,
Przez nie i żebrak królom nie zazdrości.

W winie, milczący
Znajdzie wymowę,
Rozpaczający
Porady zdrowe;
Z niem łatwiej w duszy
Litość się wzruszy.
Z niem wzrasta śmiałość,
Z niem i w każdem przedsięwzięciu,
Większa wytrwałość,
Z niem i łaska siostr dziewięciu.

Tak; czyja wena
W zmocni się w winie
Wnet Hipokrena
Do niego płynie,

Razem ochoczy
Pegaz przyskoczy.
Natychmiast z nowym zapałem,
Poeta rozprawia śmiele
O najwyższym Boskim dziele
O świecie całem!

Należałoby tu jeszcze cośkolwiek pomówić o pieśniach publicznych, i umieścić ich przykłady. Pieśniami publicznemi zowię te, które Ojczyznie, Monarsze lub znakomitym z zasług obywatelom poświęcone, spiewane bywaję podczas narodowych uroczystości. Pieśni te sę niejako nowym węzłem łęczęcym pomiędzy sobę członki narodowego Towarzystwa, bo gdzie z jednego natchnienia słyszemy tysięce ust odzywajęcych się tym samym głosem, z jakoż radościę pragniemy wtenczas widzieć przyjaciela w każdym ktokolwiek dzieli nasze uczucia.

Niemcy nieskładajęcy nigdy razem jednego Państwa, niemaję takich pieśni któreby powszecbny zapał wzbudzały. Ostatnia wojna co ich połęczyła, mogłaby dać powód do przelania w pieśni uczuć, które wszyscy dzielili. Osobne Państwa Niemieckie maję zaiste narodowe swoje pienia, lecz te i mniej są znajome, i obcy naród mniej mogę zajmować.

Anglicy w pieśniach publicznych mogliby służyć za przykład innym ludom. W tych pieśniach od-

dają winną cześć władzcom swoim, ale niezapominają nigdy o narodzie. Znane jest powszechnie ich *God save the King*, ich *Rule Britannia*. W tak krótkiem miejscu tyle umieściwszy wierszy, wstrzymać się muszę od wypisania tych dwóch pięknych Hymnów potężnego ludu, i przestać dalszych przytoczeń; zastanawiając się zaś nad rozmaitemi gatunkami pieśni tak Anglików jak Niemców, to zdanie zdaje się z ich porównania wypływać: że jeżeli Pieśni Niemieckie bardziej są wykształconemi, zaleta większej oryginalności pozostaje przy Angielskich.

Muzyka do Ballady Niemieckiej *Rycerz*, i Dumy Angielskiej o *Psie wściekłym*, umieszczona będzie w przyszłym Numerze.

